

Rok temu obchodzono uroczyste sześćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem, która odbyła się, jak pamiętamy ze szkoły, 15 lipca 1410 roku. Pamiętamy też, że ta bitwa musiała się odbyć bo ówczesna Polska miała już dość rozbójniczej działalności rycerzy świętego krzyżackiego zakonu. Po stronie rycerstwa krzyżackiego walczyły też oddziały z różnych księstw niemieckich i z Czech, a po stronie polskiej oddziały litewskie i tatarskie. Obu stronom pomagały też oddziały najemników z różnych krajów, nierzadko tych samych. Zarówno Niemcy, Polacy i Czesi byli oczywiście chrześcijanami, co wbrew ich wyznaniu jakoś absolutnie nie przeszkadzało im we wzajemnym mordowaniu się, pełnym okrucieństwa. Jednak ogólnie pojęta „forsa” była ważniejsza, walczone przecież o panowanie na ziemiach północnej Polski i na terenach zamieszkałych dotąd przez lud Prusów, pracowicie ogniem i mieczem chrystianizowany przez wspomnianych niemieckich rycerzy „świętego Zakonu Marii Panny”. Jak wiemy bitwa ta zakończyła się wielkim zwycięstwem chrześcijaństwa Europy Wschodniej nad chrześcijaństwem krzyżackim i ich sprzymierzeńcami. Przez setki lat bitwa ta była wspominana przez Polaków w najcięższych chwilach, jako pamiątka wielkości i chwały narodu. Podobnie chyba jak my wspominamy zwycięskie wyjście naszych przodków z egipskiego „domu niewoli”.

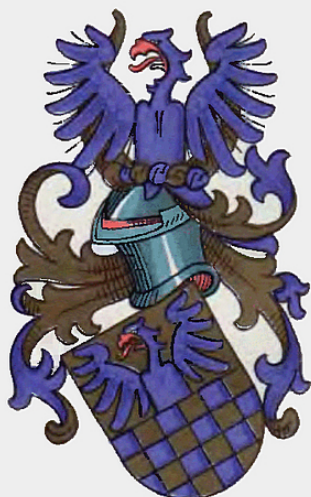
Nic więc dziwnego, że na początku XX wieku, gdy Polska istniała praktycznie tylko w patriotycznych duszach Polaków i w ich wspomnieniach dawnych czasów świetności Rzeczypospolitej, przygotowywano się z radością do obchodów 500 - lecia bitwy pod Grunwaldem. W prasie polskojęzycznej i na różnych patriotycznych spotkaniach przypomniano to wydarzenie i jego znaczenie historyczne. Wyobrażano sobie w niedalekiej przyszłości powtórkę takiego zwycięstwa, które w rezultacie przywróci wolność narodową Polakom. Polskie kobiety już od czasu klęski powstania styczniowego nosiły patriotyczną biżuterię, skromną z wyglądu ale zawierającą różne elementy patriotyczne, jak orły z koroną, miecze i krzyże. Zdarzało się, że dostrzegali to policjanci rosyjscy lub pruscy i posiadaczka takich symboli polskości miała potem poważne kłopoty karne.

Właśnie poniżej mamy taki przypadek opisany przez „Dziennik Cieszyński”, w dniu 14 maja 1910 roku, a więc dokładnie dwa miesiące przed obchodami wielkiej, patriotycznej rocznicy Grunwaldu.

stosunków.

Niebezpieczne koleczyki. Na dworcu kolejowym na pogranicznej stacyi kolejowej w Mysłowicach urzędujący tam żandarm pruski zauważył u dwóch pań koleczyki, podobne do orłów polskich, z napisem „Boże zbaw Polskę”. W wielkiej trosce o bezpieczeństwo państwa pruskiego gorliwy żandarm skonfiskował te koleczyki i zapisał ich właścicielki, panny Jadwigę i Małgorzatę Arndtówny do kary, a sąd ławniczy w Mysłowicach skazał je na 4 marki grzywny.

Przeciw temu wyrokowi panny A. apelowały do sądu ziemiańskiego w Bytoniu, lecz tutaj uznano, że niebezpieczeństwo państwu pruskiego zagrażało o wiele większe, aniżeli przypuszczał sąd ławniczy, bo przez noszenie takich koleczyków „krzepi się nadzieję w powstanie Królestwa Polskiego, które może powstać tylko na drodze krwi rozlewu.” Prokurator wniósł po 20 marek grzywny dla oskarżonych, sąd zaś nałożył na nie po 30 marek!



Arndt.

Herb rodu Arndt

(Pommersches Geschlechterbuch, Band 2, in 1929.)

renegatów. Nauczyciel — renegat wychowa renegatów. A jakież to u nas mamy nauczycielstwo?

Z małymi wyjątkami są to albo Niemcy, renegaci, lub narodowo zupełnie obojętni. Najwyżej zorganizowane szkoły w ich są wyłącznie rękach, oni zajmują mandaty w R. szk. okręgowej, oni są duszą odżywczą stronnictwa ślązackowskiego. Jakież ich stanowiska wobec polskiego nauczyciela? Stanowisko to świetnie ilustruje wyrażenie się jednego z nauczycieli (rodem Polaka) na konfer. naucz. okręgowej, że „każdy porządny człowiek mówi po niemiecku“!

Dzisiaj nauczyciel polski w powiecie bielskim, to biedny człowiek. Skazany na to, że się go na każdym kroku denuncjuje, a denuncyują go jego własni koledzy, a jeżeli służy 12 lub 13 lat to nie może dostać marniej jedнокlasówki, bo pan Payer np. chce na niej widzieć takiego, co ma 2 lata służby.

Bitwa pod Grunwaldem i pod Tannenbergiem

Wpisany przez RaChabeJo

Czwartek, 28 Lipiec 2011 05:52 - Zmieniony Czwartek, 28 Lipiec 2011 10:15

list jakiegoś rzekomo polskiego księdza, w którym tenże oświadcza się przeciw święcinu rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem, a pokrojem mu duchowo smutka. „Deutsches Volksblatt für Galizien”, stojąca na pruskim żołdzie, nie mając czem zapelnid swych wstrętnych szpalt, przedrukowała go w całości.

Podajemy ten artykuł w dosłownem tłumaczeniu:

„Ryzyczne wagiły spowodowały pewnego polskiego księdza do zwrócenia się przeciw święcinu rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem i Tannenbergiem z całą ostrością.

W roku 1902, pismo narodowo-demokratyczne „Przegląd wszechpolski” wezwalo Polaków do święcenia tej rocznicy, a wezwanie to znalazło odzwiek i na Górnym Śląsku. Przeciw temu wystąpił pewien proboszcz polski z Górnego Śląska, który powołał swych parafian na świadków swego polskiego patriotyzmu i dowiódł, że zawsze był przeciwnikiem antypolskiej polityki rządu pruskiego. Ogłosił on otwarty list, w którym oświadczył, że jest to nad wyraz smutne, jeśli katolicy zamierzają obchodzić uroczystości rocznice pogromu przez Kościół ustanowionego zakonu rycerskiego, który w ziemi świętej opiekował się pielgrzymami i bronił i rozszerzał wiarę świętą. Ten zakon rycerski Maryi Panny, przeniosły się na ziemię pruską, pozostał wierny swoim zasadom (sic!), wniósł tu wyższą kulturę, pobudował kościoły i miasta, wypełnił poznaniem, sprokował osadników, podziurzył policy królowie, chociaż zwali się chrześcijanami, dostarczali poznanom broni przeciw pobożnym braciom i zawierali z poganstwem przymierze, które imie polskie pokrzyły hańbą wobec całego świata.

„Dzięki łgarstwu pewnych „historyków i redaktorów polskich” obroniono zakon o okrucieństwa i srogość. Pewien sławny polski powieściopisarz (Henryk Sienkiewicz) napisał w swej powieści przeciw zakonowi więcej brudu i fałszów, aniżeli Pascal i Engelstrina Sue o Jezuitach.”

Posuchajmy, co pisze ów pobożny, rzekomo polski księżmno o królu Jagiello:

„W kasylny razie zakon krzyżowy nie dopuścił się tyln okrucieństwa, ile ów król Jagiello, który był poganinem, a ochrzcił się celem uzyskania korony polskiej.

Odniolek ten usiłował za każdą cenę zniszczyć zakon krzyżowy, a zwycięstwo grunwaldzkie było nieczem innem, jak zemstą poganstwa na bohaterskich rycerzach chrześcijańskich.

Jagiello spowodował wojnę, której zakon krzyżowy uniknąć usiłował. Uciecia chrześcijańska dusza nie może bez obrzydzenia wspominać tego króla.

Gdzie pod Grunwaldem walczyła przeciw krzyżakom chrześcijańska armia? Jyła ów ksiądz.

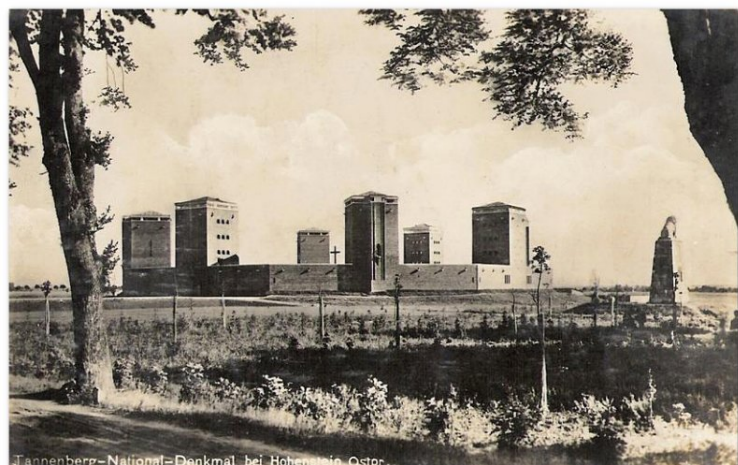
Ze była poganiną, dowiodła już w swym pochodzie — wszędzie rühowała kościoły, zniwazała hostye, paliła i niszczyła wsie i miasta. Przymierze chrześcijańskiego państwa, t. j. Polski z poganami i Tatarami, wywarło w całym świecie chrześcijańskim wielkie wrażenie.”

List ten zaopatruje „Deutsches Volksblatt für Galizien” następującą uwagą:

„Tak osadził sprawę polsko-katolicki ksiądz, którego nie odlegił fanatyzm narodowy i nie pozbawił go zdrowego rozsądku. Cóż lepiej znamionuje naszych Polaków, jak nie to, że głos tego kapłana był głosem wolającego na puszczy?”

Polemizować z autorem, a względnie z autorami listu, nie zamierzamy. Wiemy zbyt dobrze, kto byli krzyżacy, wiemy, kto wojnę wywołał.

Jednak czy to możliwe, by list taki napisał kapłan polski? Niemożliwe — clyba, że napisał go obłąkany fanatyk religijny lub apokryficzny rycerz krzyżowy.”



Tannenberg-National-Denkmal bei Hohensalza, Ostpre.